

"Sierpniowe niebo. 63 dni chwały" - recenzja

Wpisany przez Brajan Bednarczyk

środa, 23 października 2013 19:13 - Poprawiony środa, 23 października 2013 20:00

Ostatnimi czasy produkcje filmowe o tematyce wojennej, czy powracające do ważnych wydarzeń historycznych, są w modzie - „Katyń” oraz „Wałęsa. Człowiek z nadziei” Wajdy, „W ciemności” Agnieszki Holland, serial „Czas honoru” i nadchodzący „Jack Strong” Pasikowskiego. Do takich należy także „Sierpniowe niebo. 63 dni chwały” w reżyserii Ireneusza Dobrowolskiego. Młody reżyser postawił sobie niełatwe zadanie – zetknąć ze sobą świat ideałów, tradycji i walki o wolność ze światem teraźniejszym, pełnym agresji, dążeniem do władzy i pieniądza. A wszystko to w tle muzyki „Hemp Gru” i „Drum Freaks”. Akcja filmu rozpoczyna się w dzisiejszej Warszawie. Na terenie budowy robotnicy znajdują kości oraz pomnik z czasów powstania warszawskiego. Powstaje problem – zawiadomiać odpowiednie służby o znalezieniu szczątków czy nie. Od tego zależy przyszłość Milskiego (Łukasz Konopka), młodego kierownika budowy, któremu lada moment urodzi się dziecko, a w przypadku nagłośnienia sprawy, straci pracę i źródło utrzymania. Równoległe z teraźniejszością zestawiona jest historia młodej sanitariuszki Basi (Kaja Grabowska). Zakochana jest w młodym żołnierzu AK – Staszku (Michał Sękwicz). Oboje walczą przeciwko okupantowi. Ważną postacią jest także profesor Szapiro (Krzysztof Kolberger), ukrywający się wraz z kilkoma osobami, m.in. z donosicielem Gestapo – Podsiolakiem (Aleksander Mikołajczak, który gra także rolę inwestora w dzisiejszej Warszawie).

Podczas seansu należy zachować szczególną uwagę, gdyż natłok i różnorodność wątków utrudnia w skupieniu się na danych fragmentach. Mamy wątek historii powstania i teraźniejszej Warszawy, a w nich historie poszczególnych bohaterów. Mimo to, sens filmu jest wyraźnie widoczny. Reżyser stara się przekazać to, jak w dzisiejszym świecie traktuje się historię i martyrologię własnego narodu. W filmie wyraźnie ukazany jest kontrast postaw. Są osoby, które bronią ideałów i godności ludzkiej, takie jak Milski oraz operator koparki (Witold Wieliński). Rezygnują oni z dobrze płatnej pracy w imię ideałów, o których ich przełożeni i inwestorzy nie chcą nawet słyszeć (dyrektor – Emilian Kamiński). Widać to chociażby w postaci udziałowca (prawdopodobnie potomka Podsiolaka). W sklepie z zabawkami odmawia kupna gry dla wnuka, odwołując się do historii powstania warszawskiego.

Warto zatrzymać się nad postacią profesora Szapiro. Jest obserwatorem wydarzeń, przebywa w wydzielonym pomieszczeniu, obok grupy, w której znajduje się Podsiolak, była nauczycielka Basi (Anna Romantowska), (Justyna Sieńczyło), oraz pan Rudzki (Stanisław Brejdygant) . Postanawia wyjść tylko raz, kiedy do kryjówki w gruzach na Woli wkracza młody żołnierz Wehrmachtu – Johann (Elias Haase). Widząc ranną Basię, leżącą pod drewnianym balem, zaczyna cytować „Fausta” Goethego. Szapiro dołącza się do niego, chwilę rozmawiają (z rozmowy wynika, iż młody hitlerowiec był w przeszłości studentem literatury). W ostateczności młoda Basia zostaje dobita przez Johanna, a ukrywających się rozstrzelano. Zło wojny przewyższa najwyższe wartości.

"Sierpniowe niebo. 63 dni chwały" - recenzja

Wpisany przez Brajan Bednarczyk

środa, 23 października 2013 19:13 - Poprawiony środa, 23 października 2013 20:00

Ciekawym pomysłem jest zestawienie muzyki rap z historią wojenną. Przed obejrzeniem filmu podchodziłem do tego co najmniej sceptycznie. Na co dzień słucham innej muzyki, a sam format gatunku nie pasował mi do takiego klimatu. Wsłuchując się jednak w słowa piosenek, byłem bardzo zaskoczony. Teksty idealnie trafiały w konteksty filmu, w którym raperzy uczestniczyli także w rolach ratujących historię od zapomnienia.

Ireneusz Dobrowolski, mimo poziomu trudności, spisał się w sposób zadowalający. Pomijając jakość techniczną, która mogłaby stać na wyższym poziomie, udało mu się przedstawić dwa światy. Mogłoby się wydawać, że różnią się one od siebie diametralnie, jednak postać Milskiego oraz postawa raperów dają nadzieję dla dzisiejszego świata, iż waleczność i bohaterstwo powstańców nie odejdą w zapomnienie. Dlatego myślę, że takie filmy jak „Sierpniowe niebo. 63 dni chwały” są potrzebne jako lekcje patriotyzmu i szacunku dla osób, które płaciły największą cenę za ideały, nierzadko uważane dziś za głupotę i idiotyzm.